

Nowiny Raciborskie.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Ognisko dobre” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, szwarkę i sobotę. Kosztują na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczeniem w dom przez listowego i m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 26 fen., z pismem dla robotników „Praea” 1 m. 25 fen. i obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Prae” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Ogłoszenia

Przychodzi skg. za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udzie-
la się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” płaci się
30 fen. od wiersza drobnego.

Co tam słychać w świecie.

Po pobycie cesarza w Poznaniu pojawiły się jeszcze rozmaitośc gazety niemieckie sprawią laską. Maledy lownymi jakie Niemcy z Poznania zamieszczą w berlińskiej Presse. Zg. “takie uwagi”:

Majły już dni pobytu cesarza wśród pie-
śni pogody i wielkiego przepychu. Gdy kto
widział naszą stolicę Poznań w odświeżonej rzadce
i spokojojnych mieszkaniach bezpośrednio przed
przybyciem cesarza, mimowol pytał sę: Gdzież
ja bunt walczący Polacy, gdzież tu choć śla-
du tej rozklejanaej przeklej gospodarstwa? W gle Polakom pisma ciągle głosły, żeby ce-
nie miały się na bacznosci, gdyż Polacy odwa-
li się może na jaki tamach. Odawała udanie
na wst najwyższym dostojnikom, w naj-
wyższym otoczeniu pary cesarskiej pozostały-
cym. To też gdy cesarz przy wj. złote do mia-
na odpowidał nadburmistrzowi, warok jego su-
rowy gieruchomo utkniony był w tłumie, a do-
stęp po buri panowało milczenie. Lecz już naj-
bliza przykazał się połaz iż, że cesarz w polskim
Poznaniu pewnegożym być może niż gizelkow-
iek. Już następnego dnia podczas powrotu z
prady w Ławicy zatrzymano niektóre obostrzone
przepisy polityczne, szpalerzy wojskowe nie od-
gradzały już wszędzie drogi publicznej, która
migła się swobodnie poruszać. Zachowanie
i publiczności było pod każdym względem
niowate, i najmniejsa chmurka nie zamaga-
ła spokoju. To też gdy para cesar-
ska przy wyjeździe z miasta z wesołym i
przyjemnym uśmiechem żegnała ludność, na-
siadała się myśl, że cesarz musiał jednak konie-
czalne inne miniecie powiązać o Poznaniu i jego
okolicach. Lecz aby też ci tak licząc przy-

byli ministrowie i kanclerz rzeszy swieniili swo-
szdanie? Czyż przebacząc ulegać wpływom polakożerczej prasy i hukaty? Przy-
szość to pokaza. — Cesarz, kanclerz i ministrowie
duże rozmawiali z nadburmistrzem. Nestety
nikt nie odznał potrzeby rozmówienia się także
z innymi niarodowcami osobistecielem z po-
śród obywatelsztwa; cesarz, cesarszowa, kanclerz i
ministrowie byli w ratuszu na sali posiedzeń
Rady miejskiej, lecz nie zamienili ani słowa z
którymkolwiek z członkiem Rady lub magistratu. A czym sam pan nadburmistrz skorzystał ze
spokoju, aby stać się cesarzowi tłomiarzem
usposobionym i życzni obywatelsztwa, nie licz-
nego się do wpływowej rzeszy urzędałów? Któż to wiedzieć może?

— Polskie seminaryum na uczytelni w Cieszynie nie będzie nie-
ustety otwarcze z początkiem następującego
roku szkolnego. Smutna to wiadomość dla śla-
skiej ludności polskiej w ogólności, dla rodzi-
ców, zas chętnych wylewać do niego swoich sy-
nowi w szczególności. Rząd austriacki bierze
się w tym wypadku względami politycznymi,
obawiając się kryzysu Niemców. Od 8-go do 9.
września bawiła w Wiedniu, jak pisze „Gwiazda
Cieszyńska”, deputacja „Macierzy szkolnej”, by ile možało sprawę przyspieszyć lecz
wyniosła niekorzystne wrażenie. Przyznać tyl-
ko trzeba, że prezes Koła Polskiego, p. Jawor-
ski, bardzo gorąco wezwał do serca sprawę se-
minaryum i stanowisko popierał żądanie, aby
seminaryum jeszcze w tym roku było otwarte.
Nie potrzeba dodać, że „Macierz szkolna”
doloya wszelkich staran, aby usyskać jak naj-
rychlej pozwolenie na otwarcie seminaryum.
Rozgoryczenie, jakie obecnie powatało, od-
biega się na bieżącej sprawie i przysporzy tylko

rządowi austriackiemu trudności.

— Marszałek sejmu węgiers-
kiego hrabia Apponyi, w Lovrin pod Te-
meszwarzem na otwarcie wystawy relikcji wy-
głosił przemowę, w której podniósł, iż przybył,
żeby dać wyraz uciuciom miłości, jaką żywili
cały naród dla pracowitych i patriotycznych
obywateli. Mówca ubiegał, że w ostatnich
czasach falsywi procy starają się ten praco-
wy naród oderwać od wspólnośc węgierskiej.
Głoszą oni o niemieckiem poczuciu narodowem
i o przynależności do ogólnego niemieckiego
narodu. Tymczasem przynależność tego kraju
i jego mieszkańców do Węgier jest poparta
historycznymi tradycjami, cęgo dowodem, że
Niemcy węgierscy w czasie Maryi Teresy, Na-
poleona i w 1848 r. walczyli w jednych szere-
gach z Węgrami. Nie mają więc wspólnoci
żadnej z Niemcami, żyjącymi w innych kra-
jach, tradycje wiążą ich z Węgrami, a prym-
atność ich dzieci wymaga, aby wierne trwały
przy węgierskiej Koronie. — Mówca ostrzegał
w końcu Niemów węgierskich, aby się mieli
na bacznosci przed fałszywymi prorokami i po-
zestali dobrymi węgierskimi braćmi i patryo-
tami.

— Rząd francuski na kasztel
administracji wyspy Gwadelupy pozytywnie przy-
gotowan'a dla przyjęcia 160,000 mieszkańców
z wyspy Martynik; postanowiono bowiem wy-
spe tę wyludnić ze względu na ciągłe wybu-
chy wulkanu Mont Pe'le. — Wybuch wul-
kanu La-Soufrière na południowej wyspie
św. Wincentego dnia 3 b. m. wyrządził ol-
brzymie szkody materialne, zniszczywszy ca-
klem plantacje w północnej części wyspy;
ludzi jednak nikt nie zginął, wybuch bowiem
wzmagał się stopniowo, mieszkańcy więc mieli

Pan Zagłoba, rozzrany tryumfem, ryczał
jak bawot i zlonał takie przekleństwa, jakich
świat nie słyszał od jakich dużego niezawodnie
zamierły w mołocach, gdyby nie to, że właści-
wie pozęta ich egarciać. Niektórzy kuli spis-
ali strop, inni darli się na drabinę, chociaż
w cieśnicy czekała śmierć pewna. Nagle krzyk
się zrobił przy drzwiach i do chlewa wpadł sam
Behur.

Był bez czapki, tylko w szarawerach i ko-
szuli, w ręku miał głaz szabli, w oczach plomień

— Przez dach, palawiry! — krzyknął.
Pozycje rozerwać i żywcem braci.
A Zagłoba, ujrzały go, ryczał:

— Cham'e, pojdz no tu tylko! Nos i uszy
ci obetną, gardia nie wezmę, bo to kata wła-
ściwość. A co, tchórmiecie obiecali? Boisz sę, pa-
robku? Zwijać mi tego szelmę, a kaska znaj-
dzienie. Cóż, wiślele, cóż kuku żydowska, sam
tu! Wychyl jeno łba na strop! Chodź, chodź,
będę ci radzi pcożstępu tak, żeć ale przypomni
i twój o'cle dyabel! i twoja matka gamratka.

Tymczasem krokwi'e dachu jely trzeszczęc.
Widocznio mołocie dostali się na niego i teraz
rwali już poszcacie.

Zagłoba dosływał, ale strach nie odjął mu
się. Był jakby spłyty bitwą i krwią.

— Skoczę w kat i tam zgine — pomyślał.
Ale w tej chwili na całym majdanie roz-
legły się strzały, a jednocześnie kilkunastu mo-
łocie wpadło do chlewa.

— Bat'ku! bat'ku! — krzyżczał w niebo.
glosy: — bywa!

Pan Zagłoba w pierwszej chwili nie brozu-
miał co się stało — i zdumiał się. Spojrzył przes-
zelać na dół, a tam nikogo już nikt. Kro-
kwie w dachu nie trzeszczę.

— Co to jest? co się stało? — zawołał
głośne. — Hal rosumiem. Chcia chlew puścić z
ogniem i z pistoletów do dachu pał.

Tymczasem na zewnątrz słychać było co-
raz straszniejsze wraszcze ludzkie, teteń koni.
Strzały emesane z wyciem, szczepek żelaza.

— Bofel to chyba bitwa! — pomyślał pan
Zagłoba.

I skoczył do swojej daliury w dachu.
Spójrał — i nogi ugęły się pod nim z
radosci.

Na majdanie wrzała bitwa, a raczej ujrzat
pan Zagłoba straszliwy pogrom Bohunowych
mołoców. Napadnięci znenacka, rażeni ogolem
z pistoletów, przekładanych do łbów i piersi,
przyparci do płatów, do chusty i do stodoli, cią-
ci mieczami, pchanli falą p'era konińskich, miaż-
dżenii kopytami, mołoczy gulgeli, nie dając prawie
opo'u. Szeregi żołnierzy, przybranych w krasne
barwy, siekając zapamiętle i naciiskając u'cka-
jących, nie dozwolili im się sformować, ani sza-
blały się złożyć, ani odetchnąć, ani dosiąść koni.
Broali się tylko pojedyńcze kupy; inni dopinali
wśród wraszy, zamietu i dymu rozluźnione po-
pregi kulak i gulgli, nim zdolali nogą dotknąć
strzemięnia — inni rzucając spisy i szable,
szykali pod płaty, wiegli między kerdziami i
przeskakiwali przez wiersz, wrzeszcząc i wy-
jąc nieludzkimi głosami. Zdawało się nieanu-

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Ślepkiewicza

(Ciąg dalszy.)

W całym chlewie powstali straszliwy zemstę,
podnieli się kryzki i wciałna, które zgłoszyły
umierający głos pana Z głowy:

— Ha, skądzieje, ludojady, ha, basałki,
do nogi was wylukę, szelmy puszyswei! Pez
u jole rycerską ręę! Ludzi uczelnych po nocę
napadali w chlewie silnieca zamykali! ha,
ha! W pojedyńce ze mną, w pojedyńce, albo
po dwóch! Chodźże-no sami aleby zostawcie
m'go, bo ponieinam, jakom żyw!

— Kol! kol! — wołali metęcy.

— Chlew i pal'my!

— Ja sam spalaę, bycze eg'ny, byle a
wam!

— Po kilku po kilku na res! — krzyknął
Martykorsk. — Trzymać drabiny, spisami god
drabiny, przywieś spisów na tby i dalej... Mu-
mamy go dostić.

To rzekły, ruszyli w góre, a razem z nim
dwóch towarzyszów; wszelkie poczęły się łamać,
drabiny wygiły się jeszcze mocniej, ale przesz-
lo dwadzieścia krępkich rąk pochwyciło je za-
dragi, w górze porodpierano spissat. I on pow-
tynieli ostrza spis, w otwór, by cęcia skuli za-
śiamowac.

W kilka chwil później, trzy nowe cias-
ki ugiły na głowę stojącym w dole.

cesu uciecz w zagrożonych miejscu. Miastecznka Georgetown i Chatesu Belair wyłudniły się. Ludność wyspy uciekła do położonego na południowym jej krańcu miasta Kingstown. Władze angielskie projektują przesiedlenie ludności z wyspy św. Wincentego do Gujany angielskiej. Morse dokonał wyprawy zagrożonych jest bardzo wsbuszone. Nad obu wyspami, Martyną i św. Wincentego, unosi się elbrzymie swaty chmur, nasycionych popiółem; upał paruje duszący.

— Usunięcie hr. Zółtowskiego z szeregu szambelanów ma dla tego wielkie znaczenie, — pisze „Kur. Posn.” — że hrabia wystąpił jako wybitny przedstawiciel solidarności polskiej, a dalej dla tego, że dowodzi jak bardzo się myla ci, którzy sądzą, że w mowie cesarskiej zawarte są zapowiedzi pewnej zmiany kursu.

Polaków urząd szambelanski nic nie obchodzi, to prawda. Ale w oczach Niemca jest on tak samo, jak stan oficerski, rzeczą cenną. Należy więc uważać postąpienie Niemców w obec hrabiego jako charakterystyczna zapowiedź jeszcze nowszego kursu a mianowicie jeszcze wzmacnionej polityki antypolskiej. W każdym razie jest to poważny znak czasu.

Hr. Teodor Żółtowski, wicemarszałek sejmu W. Ks. Poznańskiego, odebrał rzeszę wiadomość, że został skreślony z listy szambelanów króla pruskiego, odwrotną pocztą odesłał do zamku cesarskiego w Berlinie swój złoty klucz szambelanski.

— Naród panów. W Neuern w Czechach w czasie urządzonego tam w tych dniach wiecu członków niemieckiego związku „Bömerwaldbund”, delegat z Monachium, hr. Eckart Dumoulin, wystąpił w gwałtownej mowie przeciw dążeniom polskim w państwie niemieckiem, przyczem się wyrwał, że Polacy będą musieli być niewolnikami Niemców, gdyż Niemcy są narodem panów („Herrenvolk”).

— Z Petersburga rozesłano następujący komunikat: „Niektóre dzienniki zagraniczne nawiązły do bytności na wielkiej rewii w Poznaniu rosyjskiej deputacji wojskowej z generał-gubernatorem warszawskim Czertkowem na czele, mylne uwagi i komentarze. Ustalony one miałyby nadad tej bytności polityczne znaczenie. Wobec tego uważały na potrzebne przypomnieć okoliczności, które spowodowały wystanie rzeszowej deputacji. Otóż podczas jazdu w Rewlu cesarz Wilhelm wyraził gorące życzenie obasczenia na rewii wojskowej w Poznaniu deputacyi tych obu pułków rosyjskich, których jest wiścicielem. Jak łatwo zrozumieć, car Mikołaj chętnie ugodał się na to. Ponieważ cba te pułki należą do związku korpusów stojących pod zarządem dowództwa generała Czertkowa, przeto cesarz Wilhelm prosił cara, aby dozwolił przybyć także temu generałowi. Nie potrzebujemy, zdaniem naszym, wyjaśniać, że w takim stanie rzeszy obecność oficerów rosyjskich w Poznaniu po-

nym, że sam książę Józefi spadł na nich niespodzianie, jak orzeł, że druzgocie ich całą jego potęgę. Nie mieli czasu się upamiętnić, obejrzeli: okrzyki swycierów i świąt śmierci i buki wystrzałów gasyli jak burza, gorący oddech koni oblewał im karki. „Ludy, spassjetse!” — roniegiem się ze wszystkich stron. — „Bij, mabij!” — odpowiadali napastnicy.

I dojrzał natomiast pan Zagłoba małego pana Wołodyjowskiego, jak stojąc wewnątrz wrot na czele kilkunastu żołnierzy, głosem i buławą wydawał innym roskazy, a niekiedy rzucał się na swym goliadym koniu w samet i wózecie ledwo się skrył, ledwo się zwrócił, już padł celownik, nawet nie wydawny okrzyk. O, bo mistrz to był nad mistrzami, mały pan Wołodyjowski — i żołnierze z krwi i kości, wleć bity nie traciły oka, ale poprawiwszy tu i owdele, znowu się wracały i patrzyły, i poprawiły, właśnie jak ów, który kapela kierując, czasem sam negra, czasem grać przeataja, a nad wszystkimi ustawicznie ciało, by każdy swoje degradał.

Widząc to, pan Zagłoba począł nęgami tuwać w deski otrożu, aż kłęby kurzu powstały w ręce klaskać i rycać:

— Bij, puabraty, bij, mordu!, że skory kupiłeś, tni, wal, ranij, morduj! Dalejże w nich, dalej na szable ich i w pień!

Tak krzyczał pan Zagłoba i rzucał się, oczym krewia mu naszyły z wysiłku i zamieściała na chwilę, ale snów warcą dajecką, ujmiał

zbawioną była wszelkiego politycznego i militarnego znaczenia”. — Jeszcze spory kubki wody na głowy tych Niemców, którzy Rosjan uważają za ludzi przyjaznych państwu niemieckiemu.

— W Rosji pod Kurskiem odbywa się obecnie wielkie ćwiczenia wojskowe. Bierze w nich udział 90,000 wojsk, z 408 armatami. Przy ćwiczeniach tych będą po raz pierwszy wprowadzone do użytku rozmaita nowości. Samo bierze także udział w manewrach.

— Rosyjski minister skarbu Witte obchodzi jubileusz dwudziestolecia pełnienia swego wysokiego urzędu ministerialnego. Wysocy urzędnicy rosyjscy ofiarowali mu album z adresem, w którym powiedziano: „Działalność pańska, stanowiąca przedmiot poważu całego świata cywilizowanego swym elbrzymem, dotąd niebywałym rozmachem, rozwijała się w naszych oczach. Powstanie śmialego projektu, głęboka analiza i energiczne użycie zwilżnienie myśli, nieprzerwana walka za jej wcielenie, nieustanne poszukiwanie nowych dróg do lepszej przyszłości dla ziemi rosyjskiej — wszystkiego tego byliśmy żywymi świadkami”. — W rzeszy samej Witte jest bardzo dalekim ministrem.

— Wiosna przynieśła nam Polakom w saborze pruskim. Wiadomo już, że z powodu wypadków we Wrześni Włosi podnieśli protest przeciw taktem marszemu na kulturę pruskiej. Ogłosili oni odesnę protestującą z napisem „Pro Polonię” (to jest „Za Polskę” — na korytarze Polaków). Obecnie donoszą, że odesnę tę wpisano do daty 30 lipca 1902, w którym to dniu zbieranie podpisów zamknęto, ogólnie 120,000 Włochów z różnych stanów. W głosnym protestie brali udział miasta: Rzym, Mediolan, Turyn, Padwa, Bolonia, Wenecja, Werona, Piza, Luka, Mantua, Florencia, L’vovo, Genoa, Porto Maurizio, San Remo, Oneglia, Albenga, Neapol, tuzdziele drobne osady i wioski. — Widac więc, że mamy nawet daleko od nas wcale dużo żywotliwych przyjaciół, którzy mimo krzyków prasy hakatytycznej, usiłują przedstawić sprawy nasze na granicę w niekorzystnym dla nas świetle, umiejętne ocenić nasze położenie i żywo wypowiadając nam.

— We Włoszech w miejscowości Candona 400 chłopów, nie chcąc się zgadzać na wysokość zapłaty, rozpoczęto bezrobocie i obsadzili wszystkie drogi, by nie dopuścić obcych robotników. Pokojowa interwencja żandarmów nie odniosła skutku. Wachmistrza żandarmeryi raniono kamieniami. Wojsko obsypano gradem kamieni. Wielu żołnierzy zostało ranionych. Pewnemu kapralowi wydarto rewolwer, zaś pewnemu żandarmowi karabin. Wobec tego żołnierze byli zmuszeni zrobić użytek z broni palnej. 5 osób zabito, zaś 10 ciekko raniono.

— Z Włoszech donoszą, że wulkan Etna w ostatnim czasie stał się bardziej niebezpiecznym. Wyrywa bowiem ogromne ilości

jeszcze piękniejszy widok — co w kąpieli kłuszaściu młodych, pomykał na koniu jak błyskawica Bohun, bez czapki, w kossuli tylko i hejdańcach, a za nim na ciebie żołnierzy miały Wołodyjowski.

— Bij! — krzyknął Zagłoba — to Bohun! Ale głos nie doszedł; tymczasem Bohun z młodycami przez płytę, pan Wołodyjowski przez plot, niektórych zostali — innym konte zwinęły się w skoku. Spojrzy Zagłoba: Bohun na równinie, pan Wołodyjowski na równej. Wnet rozeszczył się i młodycę w ucieczce, i żołnierze w biegu — rozpoczęły się pościg pojedyńczy. Zagłoba dech samar w pierś, oczy ledwie mu z powiek nie wykoczały, coż bowiem widać. Oto jedzie już pan Wołodyjowski na karku Bohuna, jak ogar na dziku, watażka zwraca głowę, nadstawa szable.

— Bija się! — krzyczy Zagłoba. Chwila jeszcze i Bohun pada ranelem z koniem, a pan Wołodyjowski, trząjąc po nim, pędził za innymi.

Ale Bohun żywy, bo zrywa się z niewi i pobiegły ku skalonemu szarosłomu chłostami.

— Trzymaj! trzymaj! — ryczał Zagłoba — to Bohun.

Wtem pędziła nowa wataha młodyc, która aż do tej chwili przemykała się z drugiej strony skali, a teraz odkryta, siuła nowej drogi do ucieczki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

popiołu i kamieni. Uczeni twierdzą, że istnieje w pobliżu rzeczywiście niebezpieczne.

— Konferencja międzynarodowa Chamberlaina, która się odbyła w piątek, a w której wziął udział generał Kitchener, trwała dwie godziny. Chamberlain oświadczył na postawione mu zapytanie, że kompletny referat o przebiegu konferencji będzie zamieszczony w bliskiej kolejce. Wedle informacji „Daily Mail” postawił generałowi burscy następujące żądania: W ciągu dwóch lat po zakończeniu wojny mają Burów otrzymać pełne prawa obywatelskie, kraj ma być podzielony na obwody autonomiczne, na modę prowincji kanadyjskich, ponieważ ludność przemysłowa przegłosowała ludność burską i wyteplonaby narodowość burską. Język Burów ma być zatrzymany w szkołach ludowych. Burom, którzy walczą po stronie angielskiej, w żaden sposób nie ma się udzielać stanowisk w administracji. Generałowie nie mogą reagować za pokój, jeśli by zdrajcy mieli otrzymać urzędy. Kwity rekwizycyjne sądu burskiego i inne żądania mają ustać rząd angielski. Uchwalona na odbudowaniu farm su ma być pomnożona o trzy miliony funtów. Dalej wystąpiali generałowie burscy za lądem traktowaniem rokossan na Przylądku Smińskim, jakie wyznaczono przeciwko przewodcom burskim i zyskali sobie zaświadczenie proklamacji Kitchenera, wskutek której wielu Burów stradało mienie. — W sobotę po południu odbyła się nowa narada między generałem B.ątą a Chamberlainem. „Daily Mail” dowiaduje się, że przywódcy burscy bardzo są niezadowoleni z wyniku konferencji i zamierzają powrócić do Holandii.

— Zastępca państwa europejskiego w Turcji zamierza wkrótce w Albanii sprawę, o ile są interesowane, i zająć się od Turcji zadośćuczynieniem. Serbią zająć przedwasytkiem ukarania Albańczyka Mucejewa, który zamordował swego czasu znamiona komitęgę Serbię. Najstarszy z dyplomatów europejskich przy dworze sultana zażądał energetycznie wystąpienia dawno obiecanej komisji, która ma siedzibę w Sztoczy, a chrześcijanie wydarzą się tam opłakane. Władze miejscowe są zupełnie bezsilne, a chrześcijanie wydają ułaski i niełaski Albańczykom. Komisję Turcję zresztą wcale nie wie, lecz nie wiele dobrego i nie wiele obiecują, ponieważ z wyjątkiem jednego chrześcijana, składają się ona z samych muzułmanów, którzy, jak wiadomo, są fanatycznymi wrogami chrześcijan.

KORESPONDENCJA.

2 obyczyny, dnia 9 września 1902.

Smutne rzeszy się tu nieraz dzisiaj u na na obycziale. Mało jest jedności i miłości pomiędzy nami. Zamiasz trzymać razem i mówiąc się jako Bóg przykazał, to nieraz grzesznieli i wiele szkody narządzili. Nie mówię tego o wszystkich, ale o kilku z osobna, którzy ze siebie zgorszenia dają. Na razie przystoczę jeden fakt, aby pokazać jacy to żli ludzie są nieraz pomiędzy nami.

Oto idę sobie raz na przechadzkę i spotykam bardziej zacnego rodaka. Po przewitaniu pytam go zaraz, dokąd idzie. On z gorskim uśmiechem odpowiada, że na policyje, gdzie ma 15 marek kary do zapłacenia. Odpłatnie zdziwienia. On zaś opowiadał mi dalej, że ten karze ma do siedziby jednemu ze swych bliskich krewniaków, który go sam na policyje pędził za białe i nie znaczące drobnostki do odpowiadalności. Nie chciałem zrazić nawet wierszyć jego słowem, to też postanowilem pójść, i w rzeszy samej posiedziem zaraz tego jego krewniaka. Żil na ścisłym sercu, gdy weszliśmy do mieszkania i pochwaliwszy Panem Boga staropolskim swyciąsem, nie ułyśniał dniej odpowiedzi. Proszono mnie siedzieć i mówić więcej. Uniadłem tedy i u góry zasiedłem o polskich sprawach mówić, o polskich gazetach, literaturze, o wychowaniu polskiem i t. d. Dłuższej pogawędeczek przekonałem się, że ten mój znajomy jest już „Niemcem polskim”, takiż jest cała jego rodzina; gazety polskie czytają, ale czytają różne „blaty niemieckie” bo to ich zdaniem jest „fajniejsze”; dziedzice słowa po polsku nie umieją, bo kiedy belko po niemiecku, to również jest „fajniejsze” — tak dalej wąszyko niemieckie było u nich „fajniejsze”. Chcieliem ich pouczyć, ale nie potrafieli przekonać,

Takie to jednostki, i to wcale nie nadejście, ale u nas na obczyźnie! Chociaż wtem, takich i u was w kraju nie brak, to jednak u nas takie stosunki są o wiele smutniejsze. Bo tu u nas powinni wszyscy więcej ratować, stac mocno skupieni około naszych polskich katolickich gazet, i usilnie się obracać o tą, by nie nie urobić z drogich skarbowych, cieśnionych po pradziadach i naszych, A więc, kochani Rodzacy, szczerzej wy, co rozproszeni życie pomiędzy obarodem, wzywam was do jedności, do miłosierdzia, bo tylko tam, gdzie zgoda i miłość, jest tańca i błogosławieństwo Boże.

Jeden z rodaków.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 15 września 1902

Ks Kardynał Kopp bawił od czasu na swoim zamku biskupim Jędrzejowic na Śląsku austriackim. W ostatnich dniach bawił u niego w odwiedzinach pruski dyplomata Watykanie p. Rothenhahn, ks. prałat austriackiego poselstwa przy Watykanie oraz komisarz dr. Rack z Duderstadt. Mówiąc, iż dojazdicy ci radzili o sprawach naszej. W ostatnim czasie zwłaszcza dużo o odłączeniu części austriackiej od wrocławskiej, celu wcielenia tej części diecezji krakowskiej.

W piątek odbyły się w Raciborzu wybory członków zarządu kościelnego, oraz wyboradnych miasta.

Do zarządu kościelnego wybrano pp.: nadmistrza Bernerta, dyrektora sądu ziemianego Ditterta, radców m. j. k. ch F. Klimek, Ruską, i rendanta Mrozka.

Do rady miejskiej wybrano pp.: kupca A. M. m. siodlarzkiego Fr. Dollę, mistrza Fr. Gleba, siodlarza Jakuba Hartma, właściciela domu W. Krajczyckę, Emanuela Mohra, Fryderyka Orthmannę, byłego siedmiu Jana Pitacha, mistrza farberskiego Raniela, właściciela gruntu Józefa Siarego II, właściciela Jana Schrella, doktora Gleba, aptekarza Ratajskiego, nauczyciela Wundla sekretarza sądu okręgowego Schaffa.

W sobotę łaba karna w Raciborzu skazała Karola Kocura i Kobyle na trzy miesiące, oraz redaktora odpowiedzialnego Niemiec na sześć miesięcy więzienia. Karol Kocur miał napisać do „Górnoślązaka” artykuł obraźliwy na soltysa kobylskiego Durzona. Ten pan Durzok jest w czysto polskiej Kobyli oberżystą i jakkolwiek jest zgodnie z niemcami. Mówiąmy, że Kocur będzie najlepiej wiedzieć, jak sprawy ułożyć i jak sobie mają postąpić teraz i na przyszłość, szczególnie masz wtedy, gdy przyjdą do zarządu gminnego.

Do Gliwic na opróżnione stanowisko burmistrza zgłosiło się 86 kandydatów.

W Bełgorodzie zgromadziła się stodoła wdowy Witkowej. Sprzęty gospodarcze, jak maszyny do młócenia, oraz kilka worków umłotonego zboża, udało się uratować a pieczę.

W Czernicy na kopalni „Erbschacht” jeden z kolników został przy sprzącaniu wozów tak schwytany, że krótko potem zmarł.

W Deszowicach w Koziełszczynie uderzył grom na głowę wycuwnika Fandrycha i zapalił ją, wyrzucając z płonącego już mieszkania domu swojego, poparzył się bardzo. Chętnie rzekł doznał.

Góra Anny. Na tutejsze ostatnie uroczystości kalwaryjkie przybyły bardzo liczne tłumy Polaków z Królestwa polskiego.

Labędy. Miejscowy żandarm był u kolportera Morysa, zapytaniem, czy nie ma kart dobitami, które są zakazane, u. p. karty, na których Polak pokazuje szable chłopcu, i takim: Kto ty jesteś? Polak mały! itd.

P. Morys, zapytaniem, czy nie ma kart dobiti, z niczym. W Gliwicach po ulicach śledziły go za tajnymi, zakazanymi drukami i drukami, wyciągając z nich druków. Na to odtrzymuje zawsze

z leżeli policyjnego garnetu chce mieć, może w ekipadycy, bo tam mają tysiące

tysięcy egzemplarzy. Dopytuje się policyjny, czy nie wiadomo, gdzie istnieje

tajny fundusz, z którego płaci agitatorów, ale nikt o takim funduszu nie wie, bo żyjemy wszyscy z ciekko zapracowanego groma.

Wielkie Strzelce. Napadnięty został przez kilkoro ludzi woźa z browaru niedaleko wsi Osieku. Napastnicy odcięli mu nożem torbe przeniesioną przez plecy i uciekli do boru. Podczas ucieczki skamotala się dość głęboko i konie do rowu. Nie mogąc woza z rowu wydobyć, zostawił go woźa przed nocą na miejscu, a na drugi dzień znaleziono przy nim skradzioną torbę, którą napastnicy z powrotem tam położyli, nie znaleziony w niej ani feniga pieniądzy, które woźnica podczas napaszczenia miał przy sobie w kleszczach.

W Zabru na kopalni królewnej Ludwika spadające węgle zabiły na miejscu górnika Majora, a nasypacza Góralczyka ciekko pokaleczili.

Bieruń. Po długich cierpieniach zmarł w nocy na czwartek nasz ukochany doktor, śp. Julian Kłobukowski. Od wielu lat pracował między nami, a ludność nasza pokochała go, bo nawsze był dla niej życzliwy, serdeczny. Można się z nim było dokładnie rozmawiać i uskarzyć, a on radził i pomagał, ile mógł. To też z prawdziwym żalem dowiedział się przed trzema laty o jego chorobie, a cieszyliśmy się, gdy wyzdrowiał. Niestety swój ciekki sawód lekarski spełnił z ostatnim wysiłkiem, przeważając śledząc i jedząc powozem, bo o jednej nodze, gdyż z powodu cukrowej choroby odjęto mu drugą. Stroskanej wdowie, p. doktorowej Kłobukowskiej i rodzinie niech serdeczne w poczuciu wdzięcznego ludu śląskiego ulży w żalu i smutku głębokim. Część pamięci zmarłego N. o. w p. w. A.

Pogrzeb odbył się dzisiaj w poniedziałek przed południem.

Wrocław. Tutejszy cech rzemieślników zwrócił się do hr. Biliowa z prośbą o pozwolenie na sprowadzenie i natychmiastowe rzebanie trzody chlebowej z Rosji tak dugo, dopóki cena najlepszego jej gatunku wyniesie będzie na rynku wrocławskim po 42 marek wagę żywą.

Za zohydzanie Kościoła katolickiego skazała tutajszego leba karna redaktora socjalistycznego pisma „Volkswacht” Juliusza Bruhnsa, radnego miasta Wrocławia, na dwa tygodnie więzienia.

Poznań. Nadburmistrz Wittig z Poznania podpisał już, jak donosią gazety niemieckie, kontrakt, według którego od 1-go stycznia 1903 r. wstępnie do zarządu berlińskiego „Nationalbanku”. Podobno rząd starał się zatrzymać Wittinga w dotychczasowym jego stanowisku.

Z Poznańskiego. Donoszą „Lachowic”, że Towarzystwo Młodzieży polsko-katolickiej w Pułtuskach pod Gałuzinem zostało przez komisarza obwodowego rozwijane, i to na mocy § 8 ustawy o zapobieganiu nadużywania prawa o stowarzyszeniach, mogących wystawić na siedem wolność i porządek prawy, z dnia 11 marca 1850 r. Podług wywodów p. komisarza młodzieżnikowane Towarzystwo zajmowało się sprawami politycznymi, a mimo to przyjmowało na członków uczeń. Naturalne Towarzystwo nie omieska dochodzić praw swych na drodze sądowej. Próba tego członkom (den Beteiligten) zostanie wycioszony proces.

Ze Śląska austriackiego. O uroczystościach czeskich Szkoł w Morawskiej Ostrawie, które się odbyły w sprawszta niedzieli i następny poniedziałek, zamieszczona „Głos ludu śląskiego”, wychodzący we Fryštacie, dłuższą korespondencję, z której wyjmujemy co następuje:

Ostrawa szczególnie w poniedziałek była publicznością wprost zalana. Polacy tutejsi, jakkolwiek urzędowo w uroczystościach czeskich udziału nie braли, stanęli wobec demonstracji niemieckiej po stronie Czechów. Szkoły zjednoły się kilka tysięcy ze wszystkich stron ziemi czeskiej, ze Śląska i nawet z Wiednia. Cwiczenia odbyły się na bojowisku obok browaru czeskiego, gdzie zebrano się publiczności niezliczona liczbą. Przypuszczać można, że tylko tej publiczności, która na opłatę wstępnej na ćwiczenia obiecała się około 20,000. Liczba gości niemieckich była znacznie mniejsza. Wieczorem całe miasto przebrano charakter rewolucyjny. Tłumy publiczności przechodziły się ulicami krzycząc: „Na zdar!” — O wiele rzadziej dały się słyszeć okrzyki: „Heil!” — Polacy przechodziący odpowiadali Niemcom: „Czelem!” Późniejem wleczorem przebraty

tlumy podstawę groźną. Przeważnie Niemcy arogancko naszpiali przechodniów. Żandarmery, która sprowadziła około 600 osób wraz z policyjnymi ciągle rozbijała tłumy w różnych ulicach a wreszcie doszło do tego, że pewnego dnia ulice, ponieważ obawiano się silnego starcia. Wypadki pobicia były na porządku dnia. Tak Niemcy jak i Czechów zostało kilkanaście pobitych a nawet ciekko pokaleczonych. — Zaczęły stanowisko zażądać bezpieczeństwa Niemcy, którzy na pochodź a szczególnie na stanardy Szkoły rzucali jajami i sawane wtenczas, gdy czuli przewagę, dopuszczali się naszperek i obelizwowych słów, chociaż ciecka publiczność licząca kilkaset tysięcy osób, byłaby ich ciekakami zakryta.

W Boguminie na dworcu przyszedł o godz. 10 w nocy do silnego starcia. Niemcy widząc tutaj przewagę, najeli znów stanowisko zaczęły i chcieli stanowisko na peronie swoim „Hell” zwać „Germanie”. Przed odjazdem pociągu do Cieszyna przyszedł raz jeszcze do grotnej awantury. Pewien Szkoł uderzył garnkiem Niemca w głowę, wskutek czego policyjny Niemiec w głowę, wskutek czego policyjny Niemiec w głowę, aby się zemścić. Czesi znów zażądały stanowisko ochronne i w wielkim tradem udało się starszemu komisarzowi policyjnemu p. Bobrowskiemu rozwijone tłumy wstrzymać od bójki.

„Gwiazda Cieszyńska”, opisując powyższe uroczystości, przyznaje również, że Czesi zachowywali się o wiele spokojniej niż Niemcy.

Herby — Częstochowa. Rząd rosyjski zezwolił na połączenie kolej z Częstochową do Herbow. W ten sposób podążał od Opola do Warszawy będąc skróconą o kilkaset tysięcy mil. Gdy bowiem dawniej trzeba było jeździć na Katowice i Sosnowiec, teraz wymiędzysy te miejscowości, będzie można jeździć prosto na Częstochowę.

W Częstochowie w Królestwie Polskim przyszedł w ubiegły czwartek do krawych za burzeni pomiędzy katolikami a żydami. Według niezidentyfikowanych jeszcze dokładnie pogłosek sprawą miała się mieć tak: Jakiś chrześcijanin kupił od żyda handlarza koszyk śliwek. Wkrótce jednak powrócił tenże z śliwkami do żyda, oddając śliwki a żądając pieniądze z powrotem, gdy śliwki nie były takie jakich sobie życzył. Żyd nie chciał ani śliwek przyjąć, ani zwrócić pieniądzy, wskutek czego przyszedł do kłota, z którego następnie wywiązała się straszna bijatyka. Żyd zasugerował się przeciw chrześcijanom, a ci ostatni znów przeciw żydom. Okna w sklepach i sklebach żydowskich zostały powybijane, a sklepy same splądrowane. W bijatyce zaś zabito podobno 14 żydów i jednego policyjanta; wielu innych poraniono. Czy zginęli jacy chrześcijanie, lub ilu — dotąd nie wiadomo. — Koniec tym krawym rozbiorom położyli koszary, których telegrafem zwołyano z kilku miast oddalonego Będzina; wojsko bowiem, stojące w Częstochowie, znajduje się obecnie na ćwiczeniach.

Rozmaistości.

Cel niedosiągnięty chcieli osiągnąć pewna firma księgarzka w Glasgow w Anglii. Chcieli bowiem wydać książkę bez błędu drukarskiego. Zaprawia do pracy siedemnastu znakomitych korektorów czyli poprawiaczy drukarskich, z których każdy całą godzinę pracował nad korektą każdej strony. Poprawione strony wywieszone potem na widełek publiczny i przyobiecano 1000 marek nagrody każdemu, który wykrył choćby jeden błąd drukarki, ale nikt nie zdolał usyskać tej nagrody. Jednak po wydaniu książki znaleziono w niej jeszcze 5 błędów drukarskich.

Ciekawie uczyony niemiecki. Poznański „Postęp” pisze, iż w ostatnich uroczystościach poznańskich jechał kolej elektryczna na św. Łazarza zamiejscowy jakisi Niemiec we fraku i cylindrze z dwiema córkami w bieli ubraniem. Widać przechodzić na uroczystości cesarskie. Przejeżdżając koło cmentarza żydowskiego, spoczął na bramie napis „Kirchhof”, a potem napisy „Pana” i „Bełkowskiego” na polskim. Mówi tedy do swych córek: Patrście, jednak jest najprzód napisany napis niemiecki, a potem dopiero polski. (Napis żydowski uważa się za polski). I nie podziwiać tu wyjątkowość owej pani..

Już wyszedł z druku: Kalendarz „Nowin Raciborskich” na rok 1903.

Zawiera: 1) Część kalendarzową. 2, Weseła powiatka: „Jak to Macie! Pesternak wywiódł żydą w pole.” 3) Czy istniało kiedyś państwo Atlantyda. 4) Wierszyk: I tylo. 5) Piękna powiatka: Źebrawka z Saint Pierre. 6) Rozmaości i żarty. 7) Najlepsze lekarstwo. 8) Dostał się w własne sidła. 9) Skutki nieposłuszeństwa. 10) Prawdziwe oblicze Chrystusa Pana z obrazkiem. 11) Jarmarki. 12) Ogłoszenia.

Oprócz obrasku, przedstawiającego prawdziwe oblicze Chrystusa Pana, jest 10 obrasków humorystycznych.

Kalendarz „Nowin” jest w tym roku grubszy i nadzwyczaj urozmaicony. Cena wynosi zaś jak dotąd

= tylko 10 fen., z przesyłką 15 fen. =

Przy odbiorze 10 egz. 11 ty darmo i przesyłka bezpłatna, przy odbiorze 20 egz. po 8 fen. i przesyłka bezpłatna, przy odbiorze 30 egz. i więcej po 7 fen. i przesyłka bezpłatna.

Kalendarz nabywać można u wszystkich agentów „Nowin Raciborskich” i wprost w

Księgarni „NOWIN RACIBORSKICH”

w Raciborzu, ul. Panieńska 13.

Dla cierpiących na żółdak!
Wszystkim tym, którzy z powodu przeziębienia lub przeładowania żółdaka, z powodu niedostatecznych, ciężko strawnich, za gorących lub za zimnych potraw, lub z powodu neregularnego sposobu życia nabawili się cierpień żółdakowych jak kataru żółdakowego, kurcu żółdakowego, bolesci żółdaka, ciężkiej strawności lub zaflegmienia, poleca się niejednem dobry środek domowy, którego w składzie skuteczność dawno już jest wypróbowana. Jest nim znany środek na strawność i przeszczepianie

wino ziolkowe Huberta Ullricha.

To wino ziolkowe wyrabiane jest z wyemienitych, znanych jako szybko gojących ziółek, przyprawiane dobrem winem, pokrzepia i ożewia cały organizm trawienia u człowieka, nie będąc żadnym środkiem na rozwołnienie. Wino ziolkowe usuwa wszelkie nieprawidłowości w narządach krvionośnych, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, jedynie choroby sprawdzających materię i działa korzystnie na tworzeniu się nowej zdrowej krwi. Przez wczesne używanie wina ziolkowego usuwane są cierpienia żółdaka zazwyczaj w zarodku samym. Nie należy zatem zwiekać, lecz z pomiędzy wszelkich ostrych, żarzących, niszczących środków winu ziolkowemu oddać pierwszeństwo. Wszelkie oznaki, jak: ból głowy, odbijanie się, wzduwanie, uczucie niesmaku z womitami, które przy chroniczych (zastrażalych) cierpieniach żółdakowych trwają silniej występują, usuwane zostają po kilkakrotnem użyciu wina. — Zatwardzenie i nieprzyjemne następstwa takowego, jak uczucie duszności, koliki, bicie serca, brak snu, jak też nagromadzenie się krwi w wątrobie, maszu i w okolicznych odchodowej (hemoroidy) usuwa szybko i łagodnie wino ziolkowe. Wino ziolkowe usuwa wszelką niestrawnosć naprawia dzielnie cały system trawienia i usuwa przez lekki stolec wszelkie zbytłe materię z żółdaka i kiszek. Szoza i płytki, bladość twarzy, brak krwi, wycieńczenie sił są po części następstwami złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Przy zupełnym braku apetytu, wśród nerwownego wycieczania i pospędnego usposobienia, jako też częstego bólu głowy, bezsenności w nocy, często i tacy chorzy powoli usychają. Wino ziolkowe nadaje osłabionym sromom życiowym nowej podnieti. Wino ziolkowe podnosi apetyt, wzmacnia trawienie i pożywienie, podnosi wymianę pierwiastków, przyspiesza i ulepsza tworzenie krwi, uspala i wzburzone nerwy i przysparza choremu nowych sił i wiele weń nowe życie. Dowodzą tego liczne uznania i listy dziękuje.

Wino ziolkowe jest do nabycia we flaszkach po 1.25 m. i 1.75 m. w aptekach: w Raciborzu, Kietrzu, Sudzicach, Barborowie, Kuźni Raciborskiej, Rybniku, Rudach, Wodzisławiu, Boguminie, Hulczyńnie, Branicach, Głubczycach, Pawłowicach, Polskiej Cerekwi, Niem. Racławicach, Koźlu, Pilchowicach, Żorach, Pszczynie, Jastrzębiu, Gliwicach itd. aptekach.

Także wysyła firma Hubert Ullrich, Leipzig, Weststr. 82, przy zakupieniu hurtowniem trzy, i więcej butelek wina ziolkowego po cenach oryginalnych do wszystkich miejsc Niemiec franko z wolną skrzyneczką. Najmniejsza ilość przy wysyłce hurtownej wynosi zatem 3 flaszczki. Przestrzega się przed nalażaniem wini. — Należy zadać wyrzutie Huberta Ullricha wina ziółko ego.

Moje wino ziolkowe nie jest żadnym tajemniczym środkiem; jego części składowe są: wino Malaga 450,0, spryt winny 100,0, gliceryna 100,0, wino czerw. 240,0, sok bylinowy 150,0, sok wiśniowy 220,0, koperek włoski, anyż, korzeń hełpiński, ameryk. korzeń posilny, korzeń goryczkowy o korzeń kalmusowy aa 100,3.

Jest na sprzedaż z wolnej ręki nowowytwudowany murowany dom

na Ostrogu, w pobliżu kościoła. W danym razie są do sprzedaży razem z domem także cztery juterki gruntu.

Zgłosić się należy do redakcji „Nowin Raciborskich”.

Uczemí,
częcząc się wyuczyć malarstwa, może się zaraz zgłosić do mistrza malarstwa.
Karola Marker,
Racibórz, Präsidentengasse 4.

Ucznia
przyjmie za darmo z wiktorem (jedniem) jeżeli ubogi, to mu sprawić i ubranie.

K. BASOLD,
fabryka pozamentów,
Racibórz, ul. Długa 13

Dwóch uczniów
porządkowych rodzeństw może się zaraz zgłosić do mojego składu towarów manufakturowych.
Józef Nowak,
ul. Odrzańska 11.

UCZNIA,
który ma chęć wyuczyć się piekarstwa przyjmie natychmiast lub od 1-go października.

J. Pacharzina,
mistrz piekarski,
Racibórz, ul. Panieńska.

Moja posiadłość,
5 jutryna dobrego pola i 1 jutryna zagrody, dobre budynki w pięknym położeniu przy kościele w Łonach (powiat kozelski) jest z wolnej ręki do sprzedaży za 1600 talarów. Kupujący mogą się zgłosić do
Jana Maleki
w Łonach.

Józef Hellebrandt, mistrz siodlarski,
Racibórz, Wkic Przedmieście naprzeciw bydlęcego targowiska
poleca swój bogato zaopatrzony skład

wszelkich narzędzi siodlarskich

całe stroje na konie
według mody i najnowszego stylu
porządkowych cenach.

stroje angielskie (englisch - Geschirr)
od 100 mk. poczawszy.

Kanapy (sofa), matrace wykonują nowe i
starsze przerabiam po tanich cenach.

BANK LUDOWY

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht,
w RACIBORZU
ulica Panieńska 9
Jungfernstasse 9

przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedziem kwartalnym

8 1/2 % za miesięcznym

8% za trzydniowym;

udziela pożyczek na weksle przy kwartalnej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Pamiętajcie o zmarłych.

Szan Publiczności Raciborza i okolicy polecam się do wykonywania

nagrobków, krzyży modlitewnych, ołtarzy figur Świętych itd. z piaskowca, marmuru i granitu, przy dobrem wykonaniu po najtańszych cenach.

Rysunki i kosztorysy dostarczam bezpłatnie.
Józef Rzytki,
Rzeźbiarz w kamieniu i w drzewie.
Racibórz, ulica Opawska num. 26
obok starego cmentarza.